

utara Stefanik Jan

23 Bat. Strzel. Pomoc. Dow.

M. p. dnia 14. II 1943 r.

Investoratus.

b. jeńca, internowanego więźnia, lagernika.

1) Dane osobiste / imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód, stan cywilny /
Jan Stefanik, utara, lat 24, nauczyciel, kawaler.

2) Data i okoliczności aresztowania.

Zostałem aresztowany wraz z rodziną dnia 9. II 1940 r. o godz. 4 tej. Przyczyną mojego aresztowania było utrzymywanie styczności z dywersantami, przedowywanie i wskazywanie drogi za granicę na Węgry. Wskutek tego zostałem przez miejscową ludność wydany i będąc syniem st. gajowego Lasów Państwowych - elementu niebezpiecznego i niewygodnego w strejcie przygranicznej - zostałem wraz z całą rodziną aresztowany i przewieziony do obozu.

3) ~~Miejsce~~ Nazwa obozu, więzienia, miejsca przymusowej roboty.

Miejsce dokąd zostałem przywieziony przyjęto nazwę: Spec Posiotek Pirsing / Czemu Poczciok Turtoe /. Miejscowość ta znajduje się w Archangielskiej obłasci, Podorinowskim rejonie, o 15 km od stacji kolejowej Pirsing, na linii kolejowej Khotlas - Ikitow.

4) Opis obozu, więzienia itp. / teren, budynki, warunki, mieszkańcy, higiena /

Teren obozu rozposcierał się na rozległej nizinie Archangielskiej, dość często bagnistej i podmokłej porośnięj berg ranicznymi lasami - które stanowią pokrywę syberyjskiej tajgi. Oboz więc nasz znajdował się przy jedynym w tym miejscu czynnej orgi's linii kolejowej, wybudowanej rokoma wcześniej tu w 1931 roku inteligencji rosyjskiej. Do pozostałych więc porośnięj i wybudowanych przez nich, starych, juki, drusnawych i zgrzybiałych 3 baraków, z których przed dwiema wypędnono stojące konie, zapędniono wraz z mną około 600 osób dnia 28. II 1940 roku. Wobec

tego, że zima była bardzo stroga, a warunki mieszkaniowe, higieniczne i odżywianie bardzo złe, przezo nasze siły fizyczne zostały naderwane, a nawet w kilku nastu wypadkach najstarsi i najmłodsi nie wytrzymali, umierając. Dopiero pod koniec 1940 i z początkiem 1941 roku nastąpiła do pewnego stopnia poprawa warunków mieszkaniowych i higieny, gdy własnymi rękoma wybudowaliśmy kilka baraków, do których zostali przeniesieni lepsi pracownicy, w myśl teorii komunizacji.

5) Skład jeńców, więźniów, zstarców /: Narodowość, kategoria przestępstwa, poziom umysłowy i moralny, wzajemne stosunki itp.)

Z ponad 600 zstarców znajdujących się wraz z masą więźniów stanowili Polacy (blisko 400 osób) a reszta to ukraińscy - obywatele polscy (około 200 osób). Jedną grupę zstarców stanowili leśniczości i gajowcy Lasów Państwowych i prywatnych, a drugą właściciele parcelacji. Jeśli chodzi o wzajemne stosunki pomiędzy Polakami a ukraińcami to były dość nieprzyjemne, co wiadomo było nie w donosicielstwie ukraińców i narzekaniu na byle, wioskę Polką. W ogóle ukraińcy byli germanofilami i nie wierzyli w zwycięstwo Anglii i St. Zjednoczonych, a tym samym w odbudowanie Polski.

6) Życie w obozie i więzieniu it.d. /: Przebieg przeciętnego dnia, warunki pracy, normy, wynagrodzenie, ubranie, życie kulturalne /
Przeciętny dzień wyglądał następująco: O godz. 4-tej pobudka, przy pomocy syreny. Szybko stawano się, zbierano, jadło skromne śniadanie w postaci chleba i gotącej wody czyli kupałku i szło się czym prędzej, aby na godz. 6-tą zdążyć do miejsca pracy odległego nieraz 5-6 km. Tu pracowano się przy wyrębie lasu do godz. 12-tej, po czym do godz. 13-tej przerwa na obiad. Obiad przywożono z kuchni, a składał się zaryzycz z zupki wodnistej i stęchłej kaszy. Następnie pracowano się dalej obowiązkowo do godz. 18-tej. Warunki pracy były bardzo ciężkie. Miarownik w lecie swego rodzaju we znaki dawały się komary, których tu była nieliczna ilość, a w zimie olbrzymi mróz dochodzący niekiedy do -60°C elzj. Normy były bardzo duże, a wynagrodzenie bardzo małe

gdyż nikt prawie nie był w stanie tych norm wykonać. Dlatego też, położenie resztańców było niekiedy trudniejsze, od łazienników, gdyż resztanie nie mogąc wypełnić normy, dostawali bardzo małe wymogi godzenia, a tym samym nie mieli za co kupić sobie kawałka chleba, ani za co się ubrać, nie mówiąc o matył dzieciach i starcach. Pomimo tych ciężkich warunków życia, jak na Polaków przystało nie traciliśmy humoru, zbierając się co niedzieli prawie w świetlicy (klubie), gdzie urządzaliśmy różne zabawy towarzyskie, a niekiedy i taneczne. Jeśli chodzi o życie kulturalne również było postawione na pewnym poziomie. Posiadaliśmy własną, bardzo dobrą, orkiestrę, chór oraz grupę artystyczno-teatralną, które przez swe gościnne występy przyczyniły się do rozstawienia imienia Polskiego w całym rejonie.

7) Stosunek władz N. K. W. D. do Polaków: sposób badania, tortury, bary, propaganda komunistyczna i informacja o Polsce.)
Stosunek ten był bardzo nieprzychylny wręcz wrogi. Transportowano nas w wagonach ciężarowych, zaplombowanych, lichopalonych, dając nam na dzień trochę jedzenia. Na domiar złego były dni w czasie transportowania, że nie pozwolono nam nawet nabrać trochę wody względnie piwku zamiast wody. Jeśli chodzi o propagandę komunistyczną, to była ona bardzo silnie rozwinięta. Na wszystkich zebraniach starali się miejscowe władze leśne i państwowe (N. K. W. D.) przekonać nas, że najlepszą formą państwową, dającą najwięcej swobody obywatelom, to ustroj komunistyczny. Ciekawy był stosunek władz N. K. W. D. do nas, z chwilą zwolnienia nas na mocy zawartej umowy. Wówczas to miejscowe władze jeszcze bardziej naciskały na wydajność naszej pracy, motywując to tym, że teraz Polska i E. S. P. R. są sprzymierzeńcami i powinniśmy iść ze sobą ręką w rękę do wspólnego zwycięstwa. My Polacy rozumiejąc dobrze sytuację polityczną, zgodziliśmy się na stawiane propozycje, w zamian za co za nas, daliśmy poprawy warunków naszego życia i bytu oraz dostarczenia odzieży na zbliżającą się zimę. Władze miejscowe jak dotychczas

4

tak i teraz nie wysłuchały nas zostawiając wygólniały, wynędznia-
 ły i nagich na pastwę zbliżającej się zimy. W tej właśnie chwili
 w odpowiedzi na osobiste listy do Ambasady Polskiej w Moskwie,
 otrzymujemy na ręce kapr. Sikory wspólny telegram dorozwany
 o zorganizowaniu się w Poznańsku Polskiej Armii i Służby Pomoc-
 niczej, oraz że władze miejscowe winny nas odtransportować za
 miejsce i wypłacić 14 dni naprzed. Wiadomość ta lotem błyskawicy
 obiegła całą polonję i wszyscy Polacy postanowili wyjechać. W tym
 celu zebraliśmy się w świetlicy (klubie), gdzie kapr. Sikora i ja zosta-
 liśmy wybrani delegatami dla załatwienia spraw związanych
 z odjazdem z wojewódzkimi władzami N. K. W. D. w Kłitowie,
 ponieważ miejscowe władze odpowiedziały odmownie. Tu również
 miejscowy naczelnik N. K. W. D. odpowiedział nam odmownie,
 nie zgodził się na dostarczenie nam wagonów i bezpłatny przejazd.
 W takich więc warunkach zdecydowaliśmy wspólnie obniżyć
 do minimum nasze wydatki przy pracy. Porażkowo władze
 N. K. W. D. straszły nas pozbawieniem i więzieniem, a nawet kilkakrot-
 nie starały się nas na zebraniach przekonać o naszym błę-
 dnym postępowaniu. My jednak zignorowaliśmy zupełnie zebrania
 nie biorąc w nich wcale udziału. Tak upłynęło kilka tygod-
 ni, aż w końcu władze N. K. W. D. widząc, że nie mają z naszego
 strony pomocy, wypłaciły nam dostawę 8 wagonów towarowych, za-
 kupiliśmy za swoje pieniądze bilety 140 rubli od osoby i ruszyliśmy
 w drogę do Poznańka. Wóczas to z pociąka wyjechały wszystkie
 rodziny polskie oraz 3 rodziny ukraińskie. Reszta ukraińców
 około 200 osób pozostała na pociąku, licząc na to, że wojsko nie-
 mieckie, które w tym czasie kroczyło od zwycięstwa do zwycięstwa
 wyprowadzi ich z rąk rosyjskich i odeśle do domu.

Jeśli chodzi o informację o Polsce to byłby on z gruntu rzeczy fał-
 szywe i przedstawiało zawsze Polskę w jej najczarniejszym świetle. Mówi-
 wiomo, że Państwo Polskie to burmistrz, w którym robotnicy

byli bardzo źle wynagrodzeni, a mniejszość narodowa przes-
 ladowana. Z tego też powodu Państwo Polskie zostało rozbite
 i jak mówili - na wieki wykreślone z mapy Europy, a wy na wie-
 ki z niego tu wypicolleni, gdzie macie żyć. Te właśnie powie-
 dzenia wiadek N. K. W. J. były dla nas najboleśniejšie, mi-
 mo to jednak wszyscy wierzyliśmy, że tak nie będzie i los nasz
 się zmieni.

8) Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność / iymieniem zmarłych

Jeśli chodzi o pomoc lekarską, to była ona dość powierzchowna
 i postawiona na niskim poziomie. Jej jednokrotnie zdarzało się
 tak, że pomimo to, iż byłem chory, musiałem iść do pracy, pro-
 nieważ nie dostałem zwolnienia od t. zw. lekarza (feldszera)
 ślabo względnie kompletnie nie obznajomionego z nauką
 medycyny. Jako dowód przytoczę fakt z moim kolegą, Pa-
 kieszem Edwardem, który pracując w lesie silnie skaleczył
 sobie nogę, w następstwie czego nie odpowiednio leczony
 został na wieki kaleka. Takich wypadków było o wiele więcej.
 Szpitale były wprawdzie, ale leczenie w nich wobec braku facho-
 wych sił nieodpowiednie. Jeśli chodzi o śmiertelność to była
 dość duża. Umierały przeważnie dzieci nie mając odpowied-
 niego odżywienia i pielęgnacji oraz starcy. W tym też miejscu
 nie od rzeczy będzie wspomnieć o takim wypadku,
 gdzie kilkoro dzieci będąc głodnymi znalazły trujące grzyby,
 zjadły je wskutek czego zmarły.

9) Czy była styczność z krajem i rodziną, jaka?

Jeśli chodzi o styczność z krajem to była listowna z bratem
 i rodziną.

10) Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do Hornii?

Na mocy zawartej umowy pomiędzy rządem Polski i Z. S. P. P.
 zostałem zwolniony dopiero 25 sierpnia 1941 r. otrzymując
 zaświadczenie / udostowierzenie. Od tego też czasu jak już

nadmienieniem / manifestem o wystąpieniu w szeregi Armii Polskiej. Jednak miejscowe władze lesne i państwowe - N. K. W. D. przekazały mi w tym, że dopiero dnia 6 października 1941 r. wyjechałem do Borotuka. W drodze jednak z Orkałowa do Borotuka został mój transport zatrzymany i skierowany dalej na południe. Tak dojechałem w końcu do Tłitabu, gdzie przebywałem w kotłowni do 5. XI 1941 r., skąd następnie wyjechałem do Karakstanzu, gdzie prawdopodobnie miała się tworzyć Armia. W drodze jednak za Samarkandę, zostaliśmy zatrzymani, a następnie wyładowani na stacji kol. Zerbulak, gdzie tym razem znowu w kotłowni. Tu przez miejscowe władze zostałem zarejestrowany, a następnie dnia 7. II 1942 roku zostałem powołany na komisję poborową polsko-sowiecką do Kaka-Shulgany, po przejściu której wyjechałem do Kermine, gdzie ponownie stałem przed komisją poborową i dnia 21. II 1942 roku zostałem przyjęty do 1. Brygady Pancerniej. |